

GAZETA SAMBORSKA

dwutygodnik, poświęcony sprawom miasta i obwodu.

Wychodzi I. i 15. każdego miesiąca.

Przedpłata miejscowa:	Przedpłata zamiejscowa:	Przedpłata przyjmują	Ogłoszenia przyjmuje się po 6 ct.
rocznie 3 zł. 40 ct.	rocznie 3 zł. 60 ct.	Administracya „Gazety Samborskiej“,	od wiersza drobnym drukiem; w rubryce
półrocznie 1 „ 70 „	półrocznie 1 „ 80 „	oraz wszystkie urzędy pocztowe	„Nadesłane“ po 20 ct. od wiersza.
kwartalnie — „ 85 „	kwartalnie — „ 90 „	w Galicyi.	Rękopisów nie zwraca się.
Numer pojedynczy 15 centów.			

REDAKCJA i ADMINISTRACJA w domu własnym na Blichu, 1. 3. (obok Sądu obwod.)

RELACJA

z 1. posiedzenia Agencji handlowej w Samborze.

Dnia 8. b. m. o godz. 3. popołudniu odbyło się w sali Rady powiatowej w Samborze, przy udziale zaproszonych przez kierownika Agencji dwunastu właścicieli większych posiadłości samborskiego powiatu, poufne posiedzenie, którego głównym celem miał być wybór komitetu doradczego wspomnianej Agencji. Jakkolwiek cel ów z powodu pewnej nieformalności na tem pierwszym posiedzeniu w zupełności osiągnięty nie został, mimo to skonstatować mogliśmy wielkie zainteresowanie się zgromadzonych obywateli poruszoną kwestyą i to tem bardziej, że po nader ożywionej dyskusyi, jaka się nad kwestyą otwarcia handlowej Agencji w Samborze wywiązała, wszyscy zebrani objawili życzenie najspieszniejszego nabycia statutu czyli Regulaminu dla przedsiębiorstwa handl. „Ekonomisty Narodowego“, celem szczegółowego obznajomienia się z treścią takowego. Regulamin ten zatem, zamówiony już z Krakowa przez kierownika Agencji, wszystkim życzliwym nowej instytucyi osobom niebawem doręczony zostanie.

Kulminacyjnym punktem wspomnianego zgromadzenia był bez kwestyi nader pouczający wykład instruktora krajowego mleczarstwa p. Dr. Warega Massalskiego, który korzystając z nadarzającej się sposobności, objawił chęć wzięcia udziału w toczących się obradach, jakoteż pouczenia zebranych o korzyściach zawiązania spółki mleczarskiej. Szanowny mówca rozwinął też przed audytorjum swoim projekt ów tak dosadnie i tak przekonywująco, że nie było najmniejszej wątpliwości, iż poruszona i omawiana przez niego sprawa należyty oddźwięk w duszach słuchaczy znajdzie. Rezultatem otóż pięknego i jędrnego wykładu p. Dr. Massalskiego było postanowienie zawiązania spółki mleczarskiej w naszym powiecie, do której w pierwszej linii przystąpili więksi właściciele dóbr z zachodniej połaci naszego powiatu. Życzymy, aby piękna ta myśl i doniosła inicjatywa jak najrychlejsz doczekała się mogła urzeczywistnienia i rozwoju, który w tak wysokim stopniu przyczynił się do podźwignięcia rolnych gospodarstw w zachodniej Europie!

Zawiązując spółkę mleczarską, z boleścią przyjdzie nam, co prawda, wziąć od razu rozbrat z dotychczasową zgrabną dla nas lecz dla pałeczkarzy naszych szczęśliwą gospodarką nabiąłową, ale boleść ta wynagrodzoną zostanie tryumfalnym okrzykiem, że samborski powiat zajmie w kraju drugie miejsce, które zdobyło się na heroiczną odwagę zawiązania spółki mleczarskiej.

W numerze 254. „Nowej Reformy“ w świątecznym artykule p. n. „Towarzystwa zarobkowe i przemysłowe w r. 1893.“ czytamy między innymi: „Bardzo to niepoehlebnie świadczy o zmyśle asocjacyjnym naszych rolników, bo gdy wspomniemy, że w całej Galicyi jest tylko jedna spółka nabiąłu, to zdziwienie nasze zamieni się w oburzenie na niedbalstwo i brak inicjatywy Korzystają więc z tego pośrednicy, wyzyskujący nasze wady na każdym kroku. Straszny i ciężki spotyka nas rolników zarzut, lecz uderzmy się w piersi i powiedzmy szczerze: całkiem zasłużony, bo „konserwatyzm i trzymanie się przestarzałych form i zwyczajów wtedy tylko dobrem być może, jeżeli naród nie narażony jest z tego powodu na zagładę ekonomiczną“, powiedział sławny filozof angielski lord Herbert Spenser“.

PRO MEMORIA OJCÓW MIASTA przy uchwalaniu budżetu na rok 1895.

Jak z jednej strony słuszne są poniekąd domaganie się publiczności większego w każdym kierunku ładu w mieście, tak też z drugiej strony koniecznem jest zastanowienie się, czy tym wymaganiom przy warunkach istniejących można należycie uczynić zadość. Nawoływania bowiem i krytyka bez należytego zrozumienia stanu rzeczy nie przyniosą tyle korzyści, ile zdolne są nieraz wyrzucić nieporozumienia i niechęci, a nawet zdziałać krzywdy tak poszczególnym osobom, wykonującym powierzone sobie obowiązki, jakoteż i całej instytucyi, kierującej żywą maszyną. Chcąc więc dokładniej poznać, dlaczego tu i ówdzie policya nasza czyui większe lub mniejsze usterki, dlaczego naraża się nieraz na rozmaite zarzuty tutejszej publiczności, zajrzyjmy głębiej w jej organizację i zmierzmy sumiennie jej siłę w stosunku do pracy, jaką wkładają na nią jej służbowe obowiązki. Przypatrzmyż się otóż tej sprawie bliżej.

Nasza służba policyjna, na której czele stoi inspektor p. Eitner, składa się z jednego sierżanta i 17 policyantów. Ta szczerpła gromadka ludzi ma przestrzegać porządku i pełnić rozmaite funkcje policyjne na przestrzeni 1 1/4 mili ciągnącego się Sambora. A że policya musi spełniać swą służbę w dzień i w nocy (gdyż stróżów nocnych obecnie niema), więc z tych 17 policyantów każdy w przeciągu 17 dni ma tylko sześć noc w wolne, a resztę, t. j. 17 dni i 11 nocy poświęcać musi służbie. Czyż można się dziwić, że żyjąc w takich warunkach policyant nasz, umęczony czuwaniem a przytem już z natury swej ocięzły, nie spełni swych obowiązków należycie albo i wcale nie.

Wglądnijmy jeszcze w te obowiązki policyanta, a zobaczymy, czy zakres ich nie będzie przewyższał jego siły i czy nie wynika stąd, że porządek miasta musi na tem cierpieć.

Oto w całym mieście rozstawione są stójki: na Blichu i Stawisku 1 stójka; w rynku, na placu 3. maja, na ul. Kościuszki i Kopernika 1 stójka; na trakcie Drohobyckim, na ul. Kościelnej na placu Zamkowym i ul. Mickiewicza 1 stójka; wreszcie na trakcie Przemyskim, tr. Biskowskim i na ul. Sobieskiego 1 stójka. Stójkę taką odbywa 1 policyant, mieniając się w służbie z drugim przez całą dobę. Rzecz jasna, że na tak wielkiej przestrzeni stójkowej jeden policyant nie zdoła utrzymać należytego porządku i być wszędzie na usługi publiczności, bo n. p. zanim odbędzie taki stójkowy podróż z rynku aż na koniec ulicy Kopernika, to minie sporo czasu, w którym może okazać się nagle potrzeba ingerencyi policyanta w tem miejscu, dokąd on nie rychło przywędruje. Prócz tego pełni zawsze 1 policyant inspekcję na dworcu kolei i to przy każdym pociągu w dzień i w nocy; nadto odbywa 1 policyant ciągłą wartę przy aresztach miejskich, a 1 przeznaczony jako ordouans do posyłek. Nie dość jednak na tem. Policyantów używa również Magistrat do ściągania różnych prestacyi i grzyw, a w dni czwartkowe podczas targu muszą pełnić służbę wszyscy policyanci razem od godz. 6. rano do godz. 6. wieczór, mianowicie w rynku, na targowicach i placach, jakoteż na drogach dojazdowych. Dodać należy, że podczas targu obecna liczba policyantów jest niewystarczająca, tak że okazuje się potrzeba wynajmować jeszcze na ten cel ludzi, którzy jednak nie mogą należycie spełniać poruczonego sobie obowiązku, nie mając do tego ani potrzebnej rutyny ani może dobrej chęci i woli.

Do spełniania tedy powyższych czynności obecna liczba policyantów jest niewystarczająca. Dodawszy do tego jeszcze i niski przeważnie poziom oświaty tych ludzi, a u niejednego i słabe zdolności wrodzone, mieć będziemy przed oczyma wcale nie powabny obraz naszej policyi miejskiej. A przecież w innych szczęśliwszych miastach (nie mówimy o Galicyi) miejska policya stanowi najgłówniejszy czynnik porządku i zadowolenia mieszkańców, jest tym organem, przez który publiczność uczy się szanować naczelną władzę autonomiczną miasta i w jej działaniach chętnie ją popiera. Nie żądamy jednak tak idealnych dla nas organów policyjnych, bobyśmy, Bogiem a prawdą nie mogli stworzyć od razu dla niej i tak idealnej służbodawczyni, t. j. wyrozumiałej i światłej publiczności, ale możemy wreszcie domagać się, ażeby w granicach istniejących stosunków policya nasza była możliwie dobrą. Należy więc wy-

bierać na policyantów takie indywidua, które poddając swemu zadaniu i swem postępowaniem nie narażają powodów do słusznych zarzutów.

Wiemy, że wybór taki nie łatwy, gdyż z powodu dość ciężkiej służby i małej stosunkowo płacy niewielu się znajdzie chętnych do objęcia posady policyanta miejskiego. Wszyscy policyanci mają odpowiednio umundurowanie, a prócz tego taką płacę: sierżant 360 zł. rocznie, 9 policyantów po 240 zł. rocznie, 8 policyantów po 174 zł. rocznie.

Wykazawszy powyżej niedostateczną liczbę policyantów miejskich, poddajemy na tem miejscu pod światłą rozagę ojców miasta wnioszek (który zresztą, jak się dowiadujemy, i z kompetentnej strony będzie postawiony), aby podczas najbliższego posiedzenia przy zatwierdzeniu budżetu na rok 1895. zechcieli uchwalić powiększenie tej liczby, dla dobra miasta nie tylko potrzebne ale i konieczne. W tym celu należałoby przyjąć jeszcze do służby jednego kaprała, odpowiedniego tak do służby policyjnej, jak i do pomniejszych zajęć biurowych, gdyż przy obecnym stanie i inspektor policyi nawołowi pracy ledwie czy poddać jest zdolen. Mogłby mu wówczas taki kapral być nader pomocnym n. p. przy wystawianiu paszportów bydłych, książeczek robotniczych i służbowych, kartek na grzebanie umarłych i t. p. Gdyby dalej przyjęto jeszcze bodaj 5 nowych policyantów, wówczas zaradziłoby się złemu, które tkwi dotychczas w ustroju porządku i bezpieczeństwa naszego miasta.

Drugą ważną sprawą, jaką również poddajemy pod rozagę Rady miejskiej, jest oświetlenie naszego miasta, które obecnie pozostawia bardzo wiele do życzenia. Wszystkich latarni jest teraz 150 na placach i ulicach miasta (na przedmieściach latarni wcale niema). Te latarnie naftowe stoją w takim oddaleniu od siebie, że słupy telegraficzne przewyższają je gęstością. Nie dziw więc, że w mieście panuje często egipska ciemność, zwłaszcza gdy żadna gwiazdka z nieba nie ciekawa zaglądać okiem na gród nasz, osłonięty nocną pomroka. Należałoby więc koniecznie dodać jeszcze do obecnej liczby bodaj 40 nowych latarni i ustawić je w miejscach, najbardziej światła potrzebujących. Dotychczasowym zwyczajem jest, że oświetlenie miasta odbywa się u nas tylko w 8 zimowych miesiącach, podczas którego czasu utrzymuje się 4 najętych latarników, a dla reszty 4 miesięcy tylko jednego latarnika. Ci najęci latarnicy spełniają swą służbę nie zawsze należycie, bo były wypadki, że trzeba było się dopiero upominać o zaświecenie latarni, czego, jak się okazało, latarnik „zapomniał“ dopilnować. Należałoby więc przyjąć 5 stałych latarników (w razie gdy Rada miejska zgodzi się na powiększenie liczby latarni), umundurować ich, jak każdą inną służbę miejską i przydzielić ich do miejskiej straży ogniowej, której mogliby oni być nader pomocnymi w wypadkach pożaru, dość często u nas niestety zdarzającego się.

Jesteśmy z góry przekonani, że ojcowie naszego miasta zechcą zastanowić się nad powyższemi uwagami, które napisaliśmy w dobrej wierze i na podstawie sumiennego rozpatrzenia się. Wprawdzie miasto nasze nie tak zamożne i w ostatnich czasach wielkie poniosło ofiary na rozmaite budowle i wydatki gmiune, jednak sprawa powyższa jest zbyt ważną, ażeby można nad nią przechodzić do porządku dziennego.

W kwestyi „Kółek rolniczych“.

(Przedruk z Nr. 250. „Gazety Narodowej“.)
(Dokończenie.)

Zaiste trudno pojąć, dlaczego władze nasze mają fundusze na różnorodne bezpłodne eksperymenta, niepewne przedsiębiorstwa i bezwartościowe wydawnictwa, składane w archiwach, na które dziesiątek i setek tysięcy nie szczędzą, a nie mają funduszków dla jedynej instytucyi w kraju, dla której każdy grosz wydany staje się ziarnem, stokrotny płon zapewnijacem. Czas już najwyższy zajrzeć prawdzie w oczy, wskazać najpewniejszą drogę, po której nam kroczyć należy, wytknąć cel naszej pracy, usiłowań i wydatków najproduktywniejszych. Tą drogą postępowania i celem naszych dążeń powinno być materalne i moralne podniesienie i uświadomienie ludu naszego. Wykonaniem tego szczytnego a trudnego zadania zajął się Zarząd główny Towarzystwa „Kółek rolniczych“, który pomimo kołatania przez lat 12 do dziś dnia nie ma zapewnionych środków

do takiej akcyi, ażeby rozpoczęte wzniosłe dzieło należycie i jak najrychlej do tego stopnia rozwinąć, iżby w każdej gminie nie tylko się przyjęło, lecz oraz skutecznie się rozwijało.

Niepochlebne to świadectwo dla sfer kierujących, jeżeli nie chcą (bo trudno ich o nieświadomość posądzać) widzieć nieomylnego drogowskazu naszej pracy organicznej, a dla nas niemiłą i niepożądaną jest rzeczą występować w obronie sprawy, która sama za sobą przemawia i każdemu zrozumiała być powinna. Nie byłibyśmy może jeszcze zabierali głosu w tej sprawie, jakkolwiek — wyznajemy — dawno należało to uczynić, gdyby nas do tego nie spowodowała następująca okoliczność:

Oto skuteczna praca Towarzystwa „Kółek rolniczych“, u nas przez wielu zapoznawana, znalazła należyte ocenienie i zainteresowanie u rządu węgierskiego, który nie dla rozgłosu lub przypodobania się ludowi, lecz dla rzeczywistej pomocy i spotęgowania siły jego postanowił w krajach, do korony węgierskiej należących, zaprowadzić instytucję „Kółek rolniczych“.

W tym celu węgierskie ministerstwo rolnictwa wydelegowało swego radcę sekcyjnego p. Hieronima br. Malcomis do Zarządu głównego Towarzystwa „Kółek rolniczych“ we Lwowie dla zbadania organizacji instytucji „Kółek rolniczych“ we wszystkich jej szczegółach, jak niemiłej wyników działalności od początku zawiązania aż do obecnej chwili. Wspomniany delegat rządu węgierskiego bawił obecnie w tej sprawie we Lwowie b. r. i w ciągu sześciotniedzielnego swego pobytu tutaj badał z całą skupiałością: manipulację biurową Zarządu głównego, jego atrybucyę, obowiązki i wyniki pracy z ksiąg i protokołów, wszelkie instrukcje i regulaminy, odnoszące się do Zarządu głównego, Zarządów powiatowych i miejscowych, urzędników i statuty kas Reiffeisena i ochotniczych straży ogniowych, sposób i materiał zaopatrywania ludu w czytelnię itd. itd. Wreszcie chcąc mieć najdokładniejszy obraz o sposobie wpływania tej instytucji na rozwój i postęp rolnictwa, jakoteż, aby się nauce przekonanie o stanie i organizacji Kółek w gminach, reprezentant rządu węgierskiego w towarzystwie wydelegowanego w tym celu lustratora „Kółek rolniczych“ p. Bazylego Korola udał się do gminy Sokolnik, gdzie miał sposobność zapoznać się, w jaki sposób lustracyę przeprowadzane bywają.

Pod przewodnictwem wymienionego p. lustratora oglądał tam gospodarstwa włościańskie w polu i w obrębie zabudowań, pytywał się szczegółowo o sposób uprawy roli i roślin, o stan i kierunek hodowli zwierząt domowych, o ceny płodów rolnych i zwierzęcych, wogóle o stosunki gospodarcze i z wielkiem zajęciem i znajomością rzeczy przysłuchiwał się radom i pouczeniom, jakie p. lustrator włościanom udzielał. W końcu przeglądał rachunki, towary i urządzenia sklepu „Kółka rolniczego“ w Sokolnikach, jakoteż jego czytelnię. Po czterogodzinnem nader pilnem badaniu, jako człowiek we wszystkich gałęziach rolnictwa wysoko wykształcony, zatem najzupełniej kompetentny, wyraził się z całym uznaniem dla pracy, tak rozumnie obmyślanej i z taką praktyczną precyzją w życie wprowadzanej.

Po dokładnem zbadaniu sprawy delegat rządu węgierskiego w dotychczasowej organizacji towarzystwa „Kółek rolniczych“, tej prawdziwej „macierzy ludu“, znalazł jeden punkt ciemny, dla nikogo zupełnie niezrozumiały i niepojęty, a mianowicie: jak Zarząd główny przy pomocy środków, rokrocznie w drodze żebrań zbieranych, mógł tak kolosalnego dzieła się podjąć i takie rezultaty już osiągnąć. Nie mógł też wytłumaczyć sobie obojętności władz na najżywniejszą i najdonioslejszą sprawę, przyczem zrobił następującą uwagę:

— My mam pokazać, jakimi funduszami instytucja taka powinna być uposażona, ażeby zadaniu swemu należycie sprostać mogła.

Niechże więc ci, do których to należy, i u nas zabrają się do niesienia Towarzystwu „Kółek rolniczych“ takiej pomocy, jakiej one do spełnienia swego wielkiego zadania potrzebują. Należy Towarzystwu uwolnić od poniżającej roli żebrań o fundusze na rzecz instytucji, której zadaniem jest podniesienie kraju. Jeżeli znajdują się fundusze na rozmaite mniej produktywne cele, niechże ich nie braknie tam, gdzie nieodzowna potrzeba wymaga.

KORESPODENCYE.

Z Drohobycza. (*Fenomenalne dziecko Popłoch w żydowskim teatrze. „Czytelnia ludowa“*.) Dnia 16. z. m. odbył się w mieście naszym koncert ośmioletniej pianistki i kompozytorki Poldzi Szalitówny. Już o godzinie 7 1/2 wieczorem sala Kraszewskiego przepełniona była aż po brzegi inteligencji miejscowej. Pewna siebie wyszła młoda pianistka na estradę koncertową, prowadzona przez brata p. Henryka Szalita, kompozytora, i siadła do fortepianu. Młoda ta pianistka zachwycała swą grą licznie zebraną publiczność. Grała Mozarta (Fantazya d-moll), Chopina, Raffę, Griega i t. p. Uderzenie ładne, a w sonacie Raffę pokazała młodziutka koncertantka rozwiniętą technikę pomimo, że jeszcze w oktawach grać nie może. Posiada wielką łatwość w improwizowaniu, a improwizacye te odznaczają się bardzo piękną i niezwykłą harmonizacją, jakoteż żywym temperamentem w wykonaniu. Najtrudniejsze kompozycje gra i transponuje bez przygotowania się. Program cały wykonała na pamięć. Mając jeszcze 1 1/2 roku, zaczęła sobie pierwsze melodyjki, które znała, jedną ręką wyszukiwać na fortepianie, a mając lat 5, zaczęła już komponować. Rodzice zamysłują wysłać ją do Wiednia w celu dalszego kształcenia. P. Teodor Pollak ze Lwowa, który słyszał prywatnie ją grającą, miał się wyrazić, że dziecko to należy do największych talentów, jakie istnieją. Podziwiał

szczególnie talent młodziutkiej tej panienki do improwizowania. Publiczność licznie zebrana obśypywała młodą koncertantkę kwiatami i obdarzyła podarunkami. Do uświetnienia tego wieczora przyczynił się też śpiew p. R., której piękny głos rokuje ładną przyszłość, i p. Dr. I. Wiesenberga, który za swą śliczną deklamacyę zbierał liczne oklaski.

W mieście naszym bawił lwowski niemiecko-żydowski teatr pod dyrekcją p. Gimpla. Dnia 20. z. m. jako w dniu sobotnim sala była szalenie zapelniona aż po brzegi. Podczas przedstawienia rozległ się nagle krzyk na galerji, że się pali. Publiczność przestraszona zerwała się z krzesel i chciała wyjść ze sali. Skoro jednak ktoś dla uspokojenia umysłów publiczności oświadczył, że ogień wybuchnął daleko za miastem, publiczność na chwilę się uspokoiła, ale na powtórne zawołanie z galerji (skąd ogień można było widzieć), że w bliskości się pali, wszyscy w jak największym pośpiechu zerwali się z krzesel i pociękali już to przez główne, już to przez boczne drzwi, a nawet przez okna. Kto wie, jakie nieszczęście byłoby wynikło, gdyby straż policyjna, pełniaca podobną służbę, nie była w prędkości drzwi boczne otworzyła. Ogień, który wybuchnął o godzinie 10. wieczorem, powstał w domu p. Izaaka Reicha, radnego miasta Drohobycza, o kilkadziesiąt zaledwie kroków od sali teatralnej. Z jakiej przyczyny wszczął się ogień, jest rzeczą niewiadomą. P. Izaak Reich bawił podobnie w synagodze przy modlitwie i tam dopiero dowiedział się, że się u niego pali. Dzięki energii straży zdołano ogień w przeciągu krótkiego czasu ugasić. — W tym teatrze żydowskim po największej części bywają odgrywane operetki treści narodowo i historyczno-żydowskiej. Sztuki odznaczają się często trafną ideą, śpiewy są piękne, chóry zbyt słabe. Siła teatralna codziennie szalenie zapelniona.

W mieście naszym istnieje od kilku tygodni Towarzystwo „Czytelnia ludowa“, założona przez młodzież żydowską. W dniu 23. z. m. obchodziło Towarzystwo uroczystość „Simches Tora“ i przyznało czysty dochód na powiększenie biblioteki. Kiedy sala wypełniła się po brzegi, powitał przewodniczący p. Adolf Kiesler w przemowie polskiej zebranych, dziękując im za tak liczny udział w wieczorku. W końcu wskazał mowca na cel Towarzystwa, wzywając zgromadzonych, by popierali tę instytucję, która zawiązana dla nich, w znacznej części przez nich utrzymywana być może. Mowcę wygłosiło zgromadzenie hucznymi oklaskami. Poim zabrał głos p. Dr. Pachtman, skreśliwszy zebrany znaczny tego święta. Deklamacye i pieśni, odśpiewane przez własny chór przy dźwięku muzyki, zakończyły tę uroczystość.

Mieczysław.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Radca budownictwa p. Wilhelm Schayer przeniesiony ze Stryja do Lwowa. — Adjunkt budownictwa p. Onufry Piekarski przeniesiony z Tarnowa do Stryja. — Praktykant budownictwa p. Karol Gerstinger, przydzielony do służby przy kierownictwie regulacji Dniestr między Rozwadom a Żurawnem, przeniesiony z Zydaczowa do Tarnowa. — Administrator probostwa łac. w Czukuvi ks. Jan Antosz przeniesiony do Markowy jako kooperator ad personam. — P. Leon Marian Malewski, rodem ze Stryja, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw. — Wieśni „Creditorenverein“ ogłasza niewypłacalność Henryka Landberga w Stryju. — Gr.-kat. kapitał przemysła przejął w propozycję na prośbie Sprynię koło Sambora ks. Dm. Borduna i ks. Bron. Dawidowicza. — C. k. Sąd obwodowy w Samborze otworzył konkurs do majątku p. Nuchima Holzmann, kupca towarów galanteryjnych w Samborze; komisarzem tego konkursu ustanowiono c. k. radcę Sądu p. Słotwińskiego, a tymczasowym zawiadowcą adwokata p. Dra Justyna Witza. — Gubernatorem Länderbanku w miejsce ś. p. Wodzieckiego mianowany został Maksym hr. Montecucoli-Laderchi. — Honorowe obywatelstwo nadała rada gminna w Komarnie lekarzowi p. Drowi Leonowi Jadlińskiemu i notaryuszowi p. Włodzimierzowi Łuszczyńskiemu z Kossowa. — Rada miejska m. Stryja w uznaniu znakomych zasług, położonych około dobra kraju, tudzież w dowód wdzięczności za liczne miasta wyświadczone dobrodziejstwa uchwaliła jednomyślnie na posiedzeniu z dnia 9. b. m. nadać J. E. Panu Namiesnikowi Kazimierzowi hr. Badieniemu obywatelstwo honorowe miasta Stryja. — P. Józef Biliński, c. k. praktykant konceptowy Dyrekcji skarbu w Samborze, zrezygnował z dotychczasowej posady przeniósł się do służby sądowej jako praktykant przy Sądzie obwodowym w Samborze. — Od 12. do 14. b. m. bawił w naszym mieście generał-major p. Sochaniiewicz, który przyjechał z Przemysła na inspekcję tut. załogi obrony krajowej. — W dniach 13. 14. i 15. b. m. bawił w naszym mieście pułkownik 77. p. piech. p. Szczeciński, który zjechał z Przemysła na inspekcję tut. załogi 77. pułku. — Komisarz powiatowy p. Józef Balicki przeniesiony ze Lwowa do Stryja. — Komisarz pow. p. Mieczysław Strzelbicki przeniesiony ze Stryja do D. bromla. — Nauczyciel 6-klas. szkoły męskiej w Samborze p. Karol Streit mianowany zastępcą naucz. muzyki i śpiewu w seminarjum nauczycielskiem w Samborze. — Inspektor krajowy p. Bolesław Baranowski lustrował seminarjum nauczycielskie i szkoły ludowe w Samborze, jakoteż szkoły ludowe w Drohobyczu.

Zmarli. Dnia 28. z. m. zmarł w Hoszowie na udar serca ks. Teofil Horakiewicz, gr.-kat. proboszcz, dziekan bolchowski i członek Rady powiatowej w Dolinie. Zmarły liczył 71 lat życia, a 47 lat był kapłanem. — Dnia 3. b. m. zmarła w Samborze po krótkiej słabości Weronika z Łaszkiewiczów Dolska, przeżywszy 74. lat. — Józef Abderman, przeżywszy lat 19, po ciężkiej słabości zmarł w Samborze dnia 4. b. m. — W Topolnicy umarła dnia 7. b. m. Andzberta z Sawickich Rudnicka, właścicielka dóbr ziemskich, w 72 roku życia, po długich i ciężkich cierpieniach. Zmarła pozostawiła męża i syna. Pogrzeb odbył się dnia 10. b. m. w Topolnicy. — Malusia, córka pp. Jana i Laury Wójcików, zmarła dnia 10. b. m. w Samborze w 3. roku życia po krótkiej i ciężkiej słabości. — Dnia 8. b. m. zmarła w Wojutyczach koło Sambora Marya z Grossów Kamińska, w 63. roku życia. — W Kranzbergu koło Sambora zmarł Hubert Plass, były nadleśniczy ks. Kaliksta Ponińskiego i właściciel dóbr ziemskich, w 67. roku życia.

Wybór Wydziału Zarządu pow. „Kółek rolniczych“. Na I. posiedzeniu Zarządu powiatowego Towarzystwa „Kółek rolniczych“, które przy współudziale dwóch delegatów tutejszej Rady powiatowej odbyło się dnia 8. b. m. w sali tejże Rady, wybrany został prezesem Zarządu powiatowego p. Władysław Tchórzniński z Nadyb, jego zastępcą ks. prałat Kalikst Gross z Wojutycz, a sekretarzem Zarządu redaktor naszego pisma p. Sta-

niśław Stefanowski. Drugie posiedzenie Zarządu, na którym ułożony zostanie regulamin czynności, odbędzie się w Samborze dnia 22. b. m. o godz. 3. popołudniu, w sali Rady powiatowej.

Lustracya gospodarstw członków „Kółek rolniczych“ w samborskim powiecie. Zarząd główny Towarzystwa „Kółek rolniczych“ we Lwowie, uzyskawszy jak w latach poprzednich subwencję na lustracyę gospodarstw członków „Kółek rolniczych“, uprosił p. Bazylego Korola, agronoma teoretycznie i praktycznie wykształconego, aby taką lustracyę gospodarstwa wiejskiego i przemysłu domowego przeprowadził w „Kółkach roln.“ samborskiego powiatu. O powyższem postanowieniu zawiadomione już zostały wszystkie „Kółka rolnicze“, jakoteż i delegat Związku głów. w Samborze, którego obowiązkiem będzie udzielić czynnej pomocy p. lustratorowi w spełnianiu poruczonego mu zadania. O przybyciu swem raczy tedy p. lustrator zawiadomić pisemnie prezesa Zarządu pow. p. Władysława Tchórznińskiego w Nadybach, jakoteż sekretarza tegoż Zarządu p. Stefanowskiego, redaktora „Gazety Samborskiej“, który przybycia p. lustratora w bieżące Redakcyi wyzekać będzie.

Raut na dochód funduszu budowy własnego gmachu urządził dnia 10. b. m. tut. „Sokół“. Urządzający dali dowód głębokiej znajomości granic swej działalności. Najtęższa tężyzna bez poparcia słabszej połowy społeczeństwa dużo robi, ale z kieszeni naszej publiczności grosza marnego nie wywabi. Najsilniejsze argumenty, najgorętsze odezwy nie przemówią tak przekonująco do duszy galicyjskiej (nawet za sprawą, która za siebie sama przemówić powinna), jak protekcyja, no, a zwłaszcza protekcyja najprzyjemniejszej dam — nie uwłaczając innym — naszego miasta. Koniec końców — po ich owocach poznać je — raut się powiódł mimo kilku luk w programie wybornie. Ściągnął liczną publiczność nawet i zamiejscową, a jak się dowiadujemy, i wcale pokazywał dochód, bo przysporzył „Sokołowi“ do 400 zł. brutto a około 200 zł. netto. Chcąc wyliczyć tych, którzy się do tego przyczynili, byłibyśmy w niemiłym kłopotcie. Salę ładnie emblematami i przyborami gimnastycznymi i szermierskimi udekorował p. Drozdiewicz. Pierwsza połowa spoczywała na barkach chóru Sokolego i amatorów, grających komedijkę Koziobrodzkiego „W jesieni“. Chór, tymczasem mniej liczny niż podczas uroczystości Kościuszkowskiej, przedstawiał się pod względem jakości bez porównania lepiej. Każdy z członków chóru śpiewał, i to porządnie, a niektórzy, zwłaszcza basy, dźwięcznymi, pełnymi głosami. Hymn „Sokołów“ i „Mazur“ Lewandowskiego mogli i musieli się podobać w tem wykonaniu. Dyrygował p. Streit. Dramatycznemu przedstawieniu należy oddać wszelką sprawiedliwość z wyjątkiem chyba okoliczności, że tempo powinno było być cokolwiek żywsze. Zaden z występujących (pp. Chmielewska, Alex androwicz, Żurowski i Wilezek) nie będzie miał nie przeciw temu, że palmę oddamy pani hr. Dzieduszyckiej, która z werwą oddała szarzę starej panny, tak cudownie przez los z kaidanów swego państwa wyzwolonej, znajdując przytem dzielnego partnera w podstarzałym Macieju i melomane, przedstawionym przez p. Alexandrowicza. Niech jednak wolno będzie zwrócić się z prośbą do przyszłych komitetów amatorsko-dramatycznych, by czasem i inne typy za cel pocisków wzięły. Komedyje, zniecające się nad starymi pannami, już trochę nyszką tracą. Pauzy między produkcjami na estradzie wypełniała wcale dobrze (choć jak na naszą salę kasynową trochę za głośno) t. zw. „kapela miejscowa“, nasze znane Ieki. Program szczupły trochę, ale toteż tylko awerturą chciał być do właściwego rautu, który się rozwinął podczas i po rozebraniu sceny. Teraz się symfonia rozpoczęła. Brzęk talerzy, nożów i szklanek z trzaskiem belków a bohaterskim graniem Ieków w harmonijnem zjednoczeniu długo mi zostanie w uszach. Wprowadzie po godzinie chór Sokołów starał się jeszcze raz dać słyszeć, ale sobie śpiewał i mazur, bo kto uszy miał do słyszenia, poświecić nie wolął sąsiadce lub sąsiadowi, głośniej mówić niż zwykle, aby go mimo śpiewu słyszano. Żywiono się przy tem uczciwie przekąskami wcale smaczniemi a w samej rzeczy tanimi podawanymi nadto przez rączki tak powabne i z uśmiechem tak ujmującym, że w takiej restauracji każdy radby się wiktować całe życie. Widziano tam napół dzikich w krótkim czasie tak oswojonych, że prawie z ręki jedli. Tymczasem miłe pisklatko Sokole, po sali krążące, sprzedawało bilety na dochód budowy, a były między nimi takie, co uprawniali do ładnych kilka fautów. Główną wygraną stanowią żywy baranek. Podobno rzewnie zabeczał, dowiedziawszy się, że nie wygrany przez nikogo w szponach Sokoła pozostać musi. O 1/2 12. wreszcie stało się zadość tęsknocie młodych nóg (no i niektórych mniej młodych) i rozpoczęły się plasy. Kiedy się skończyły, o tem różne relacye dochodzą, ale nie prędzej zdaje się, jak gdzieś przed godziną 6. rano. Dodać należy, że po sali uwijało się sporo umundurowanych Sokołów, którzy żwawo pełnili obowiązki gospodarzy, a przytem nie dawali się wyprzedzać w zabawie.

Wydział „Sokoła“ w Samborze poczuwa się do miłego obowiązku złożenia publicznego podziękowania J. W. Pani hr. Dzieduszyckiej, W. Paniom Chmielewskiej, Kielawowej, Petelenzowej, Przetockiej, Steuernannowej, Tranczyńskiej za łaskawy współudział w urządzeniu rautu dnia 10. b. m. na dochód budowy gmachu „Sokoła“. Świetne powodzenie rautu było w przeważnej części zasługą tych Pań, które nie szczędziły pracy i trudów, by uprzyjemnić zebranemu towarzystwu chwile spędzonego wieczoru, a przytem przysporzyć „Sokołowi“ znacznej pomocy do budowy własnego gniazda.

Rozruchy włościańskie. Miejscowość Kropiwnik nowy, położona w przedniej okolicy tuż obok Schodnicy, była w połowie maja b. r. widownią burzliwych rozruchów włościańskich. Tamtejsi włościanie pasali od lat wielu swe bydło za opłatą 80 ct. od sztuki na pastwiskach dworskich, będących własnością rodziny Lindenbaumów i Samueli, do których majątność Kropiwnik nowy należy. Bliskie sąsiedztwo Schodnicy, gdzie obecnie odkryto bogate kopalnie nafty, skłoniło amerykańskie Towarzystwo

„Perkens i Makenthorf“, że Towarzystwo to nabywszy od właścicieli Kropiwnika nowego prawo poszukiwania ropy na gruntach dworskich, rozpoczęło na pastwisku, zwanem „Huta“, roboty przygotowawcze, kopiąc na takowym jamy i ustawiając tamże narzędzia wiertnicze. Roboty te dały sygnał do burzliwych rozruchów w całej gminie, bo tamtejsi właściciele ulegając podszeptom niejakiego Kalmana Fränkla, w Kropiwniku nowym zamieszkalego, rzucili się w liczbie kilkuset na ustawione już narzędzia wiertnicze, niszcząc takowe, i przybrawszy groźną postawę, nie pozwolili na kontynuowanie rozpoczętych robót. Nie pomogli perswazyje i prośby służby dworskiej, bo lud wiejski, podlegający przez Fränkla (który jako nowoczesny strateg, dowodząc kampanią, krył się za plecami tłumów), nie chciał żadną miarą usunąć się z pastwiska. Nawet żandarmerya, wezwana telegraficznie z Podbuża, nie mogła skłonić włóścian do opuszczenia pastwiska, gdyż ci przybrawszy groźną postawę poczęli kołem otaczać przybyłych żandarmów i dopiero lufy karabinów, skierowane przeciw najbliższemu włóścianom, skłoniły tłumy do rozejścia się. Tylko spokojowi i zimnej krwi żandarmów zawdzięczać należy, że obeszło się na szczęście bez krwi rozlewu. Epilogiem opisanych zajęć była rozprawa karna w dniu 5. 6. i 7. listopada b. r. przed Trybunałem tut. Sądu obwodowego przeciw 61 włóścianom z Kropiwnika nowego, oraz przeciw tamtejszemu szynkarzowi Reingewürtzowi i niefortunnemu strategowi Kalmanowi Fränklowi, wszystkim oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną przez zbrojne najście cudzego gruntu, niebezpieczne pogroźki i złośliwe uszkodzenie cudzej własności. Po przeprowadzonej rozprawie uznał Trybunał pod przewodnictwem p. radcy Rappego 51 oskarżonych winnymi zarzucenych im czynów i zasądził ich na karę więzienia w wymiarze od 7 dni do 3 miesięcy, z wyjątkiem Kalmana Fränkla, który jako podlegacz reszty oskarżonych zasądzony został na 8 miesięcy więzienia. Dwunastu oskarżonych zostało uwolnionych. Przeciwy wyrokowi temu zgłosili obrońcy oskarżonych, pp. Dr. Bryliński i Dr. Taubenfeld zażalenie nieważności, a prokurator państwa p. Dr. Sahanek odwołanie z powodu niskiego wymiaru kary.

Rozprawa karna o lichwę, zbrodnię oszustwa i gwałtu publicznego rozpoczęła się w dniu wczorajszym przed zwykłym Trybunałem tut. Sądu obwodowego pod przewodnictwem p. radcy Bieńczyńskiego przeciw Majerowi, Gitli, Herschowi i Wolfowi Freilichom, oraz Perli z Jungermannów Freilichowie, wszystkim z Wyżkowa w powiecie dolnińskim. Rozprawa, do której zawezwano 46 świadków, potrwa 3 dni. O wyniku sprawy podamy w następnym numerze. Nader smutny wypadek zdarzył się podczas rozprawy. Oto substytut Prokuratury państwa p. Warywoda, zasiadający przy rozprawie jako oskarżyciel publiczny, otrzymał telegram, donoszący mu, iż ojciec jego jest śmiertelnie chory, wskutek czego p. Warywoda musiał odjechać. Podobnem nieszczęściem dotknięty był p. Warywoda w czerwcu b. r., kiedy także podczas rozprawy otrzymał wiadomość o śmiertelnej chorobie swej matki.

„Światła, więcej światła!“ Plac pomiędzy jatkami a gmachem pocztowym nadzwyczajnie skąpo jest oświetlony. Być może, że dawniej oświetlenie takie było wystarczające, dziś jednakże już tak nie jest, bo od czasu zaistnienia się Urzędu pocztowego w budynku, kupionym przez Rząd od miejskiej Kasy oszczędności, ruch w tej części śródmieścia zwiększył się w dwójnasób i w tym samym też stosunku zwiększoną być powinna liczba latarni, mogących choć od biedy zosłać panujące tam egipskie ciemności. Bezwarunkowo i natychmiast powinna być umieszczona jedna latarnia vis-à-vis domu p. Dra Skalskiego na rogu placu, druga zaś naprzeciwko głównej bramy pocztowej, bo niejednokrotnie już obijały nam się o uszy skargi i żale mieszkańców na Zarząd miasta, zmuszający ich wieczorną porą poomacku błądzić po tym placu. Oszczędność jest, co prawda, cnotą nad cnotami, w obecnym jednakże wypadku o cnotę tej ani mowy być nie może, gdyż wobec skonstatowanej potrzeby przemieniałyby się ona w niecnotę czyli skąpstwo, a skąpy, jak stare mówi przysłowie, dwa razy traci.

Dwie starożytne budowle, oznaczone niedawno liczbami 56. i 57. w dzielnicy Blich, zapisane być pewno muszą w katalogu towarzystwa ochrony zabytków historycznych, skoro do dnia dzisiejszego wolno im bezkarnie przerażać ohydny wygląd swoim umysłom przechodniów, nie mogących zrozumieć ani pojąć, w jaki to cudowny sposób walące się rudery służą mogąc ludziom, dbającym o bezpieczeństwo swego życia, za schronienie i stały przybytek. Dragi i podwórki, mające zabezpieczać owe dwa szatry przed rozsypką i runięciem, nie dają według naszego zdania należytej gwarancji zachowania życia mieszkańców w całosci, ośobliwie zaś w czasie silniejszego wichru, który jednym podmuchem znieść może z powierzchni ziemi owe starożytne budowle. Świetna miejska policja budowlana tak w interesie własnym, jak niemniej też w interesie owych heroicznie odważnych mieszkańców powinna na miejscu przekonać się, czy i w jakim stopniu niniejsza relacja nasza z prawdą się zgadza.

Piękne zjawisko oglądaliśmy dnia 10. b. m. około godz. 9. wieczór. Księżyc świecił jasno. Nagle tarczę jego przysłoniła mała chmurka i w tej chwili utworzyła się wokół tarczy o wyrazistych barwach. Po chwili chmura przedarła się na dwie połowy. Na jednej z nich czas jakiś jaśniała jeszcze barwa ciemnopomarańczowa. Przebieg całego tego zjawiska, któremu z żywym zajęciem przypatrywała się przechadzająca się w rynku publiczność, trwał przeszło 5 minut.

Szpitala powszechnego w Samborze wykaz statystyczny za miesiąc październik 1894. Łożek 62. Ruch chorych. Pozostało z końcem miesiąca września chorych płci męskiej 28, płci żeńskiej 25, — razem 53 chorych; przyjęto w ciągu miesiąca października chorych płci męskiej 44, płci żeńskiej 23, — razem 67 chorych; leczono więc razem 72 płci męskiej, 48 płci żeńskiej, — ogółem 120 chorych. Opuszczo szpital w ciągu miesiąca: a) wyleczonych płci męskiej 31, płci żeńskiej 13, — razem 44; b) z polepszeniem płci męskiej 6, płci żeńskiej 2, — razem 8; c) niewyleczonych płci

męskiej 4, płci żeńskiej 0. — razem 4; d) umarło płci męskiej 1, płci żeńskiej 4, — razem 5. Ubyło więc razem płci męskiej 42, płci żeńskiej 19, t. j. ogółem 61 chorych. Pozostało z końcem miesiąca października płci męskiej 30, płci żeńskiej 29, — razem 59 chorych. — Zmarło: na suchoty 1 płci męskiej, 1 płci żeńskiej, na zapalenie płuc 3 płci żeńskiej, — razem 5 chorych. — Ilość dni pielęgnowania co do chorych, przyjętych bezpłatnie do szpitala, wynosiła ogółem 1646, mianowicie co do chorych płci męskiej 892, płci żeńskiej 754.

Kronika policyjna od 31. z. m. do 14. b. m. Oddano do przytrzymania policyjnego z c. k. Starostwa jako zbiegów popisowych: Staszka Stefana z Błażowy, Ruc Franciszka i Nachmana Falka z Brzeżan, zamieszkałego w Stanisławowie, uwolnionego z tut. c. k. Sądu aż do sprawdzenia jego przynależności. Odstawiono do szpitala: Apfelsi Maryę z Waniowic chorą na chorobę zakaźną, którą po wyleczeniu wydano za miasto, a przytrzymaną w mieście powtórnie oddano do Sądu i Apolonję Zajączkowską fałsz Borszczowską z Nadyb, również zakażnię chorą. Ukarano aresztem 24-godzinny: Gellesa Szymona ze Sambora małoletniego, oddanego przez Sąd policyi do ukarania; 18-godzinny: Farnaszka Walentego z Biskowic, fornała fiakerskiego, za przywłaszczenie sobie 30 ct., danych dla innego fornała; 12-godzinny: Dzielicza Jakóba z Powtórnej za natrętne zebranie, Chełpa Karola z Drohobycza za opilstwo, Herbacza Franciszka ze Starogomiasta za opilstwo, Staruszkiewicza Stanisława ze Sambora za opilstwo i nieprzyzwoite zachowanie się na cmentarzu, Pazię Siemasz z Mrozowic za opilstwo, Iwana Bryzaka z Woli Błażowskiej za opilstwo, Farowicza Stefana z Wykot za opilstwo, Dubaja i Strączka Jana za opilstwo i burdę w szynku, Gorynia Karola z Raskiej wsi, czeladnika blacharskiego z Przemyśla, za opilstwo. Aresztem 6-godzinny: Łeska Cebulaka z Kalinowa za niedozwolone powołenie koni fiakerskimi. Aresztem 4-godzinny: Jaska Fedyszaka ze Stronny za obnośną sprzedaż łopat i widel, Ernsta Mojżesza z Kuleczy za słowną obrazę policyanta, Horodyskiego Jakóba z Hordyni i Kacapa Dymitra z Drohobycza za sprzeciwianie się policyi, za takżeż przewinienie Ziemiaka Jana ze Średniej 2-godzinny aresztem. Skazano na grzywnę 2 zł.: Goldberga Mojżesza, właściciela fiakra, który zamówiony przez gościa, ażeby odwiózł go do pociągu, nie uczynił tego; na grzywnę 1 zł.: Goldberga Chaima, właśc. fiakra, za szybką i nieostrożną jazdę, Kasiela Reizesa, właśc. fiakra, za niedostarczenie fiakra do pociągu nocnego, pomimo że miał inspekcję (wszyscy zapowiedzieli rekurs), Daszyńskiego Józefa, muzykanta, za granie w nocy na ulicy. Ukarano grzywną 50 ct.: Weisbarta Izera z Starych Kupnowic za nieposłuszeństwo i obrazę policyi; Begleitara Wolfa ze Sambora za to, że przykrywał kożuszkami mięso; Koscińskiego Jana, rzemieślnika, za nieporządku w jacie; Szera Józefa za zakupno przed godz. dozwoloną; Horodyską Julianę i Romanowicz Maryannę z Czajkowie za powiązanie nóg bezgrom. Grzywną 25 ct.: Woronia Wasyła z Pinian za nieposłuszeństwo policyi, Ferenza Stefana z Babiny. Wychoraka Iwana z Koniuszek. Ambacha Beniamina z Czerchawy. Pytlowicza Michała z Podbuża i Fajera Łesia ze Stronny za pozostawienie koni bez dozoru; Glička Dawida ze Starogomiasta, Malewskiego Michała z Biskowic i Krupacza Jana z Susołowa za nieposłuszeństwo policyi. Oddano do Sądu Warchom Wincentego ze Sambora, podejrzanego o kradzież 2 poduszek i kołdry wartości 30 zł. z hotelu Ozyasza Traua, który nadto namówił 11-letniego Władysława P. do okradzenia rodziców i skradzioną przez niego rzeczywiście kwotę 160 zł. zabrał. Wydalono za miasto: Olyniak Julię z Turzego, niewylegitymowaną, bez zajęcia i środków utrzymania; Grünmingera Nachmana z Dobromila, oddanego z Sądu tut. po odbytej karze 8-miesięcznego więzienia. Łamet Cyrla z pod Wychylówki donosił, że z 7. na 8. b. m. w nocy nieznani sprawcy zakradli się do jej mieszkania względnie szynkowni i zabrali około 30 paczek tytoniu po 13 ct., wódkę wartości 7 zł. 35 ct., i kawałek barchanu wart. 1 zł. 20 ct.; podejrzanego o tę kradzież Jurka Czajkę z Nielipkowa po wykazaniu przez niego alibi uwolniono z aresztu; również uwolniono z aresztu Jędrzeja Depniaka, służącego w fabryce Steuernanna i Lipschitz, który skradł tam flaszkę wódki i darował ją Czajkowi, co mu jednak służbowca przebaczył. Gryguś Jan, syn Bartłomieja z Powodowej, przytrzymał w Dobromilu łoszaka karogniadego z gwiazdką na czole, który się przybłąkał do jego koni. Józef Markiewicz z Strzałkowic zgubił obok głównej trafiki dnia 8. b. m. 33 koron w woreczku płóciennym.

Stała komisja 30 miast, wybrana na wiecu we Lwowie, odbyła swe pierwsze posiedzenie w Przemyślu w dniu 4. b. m. Na posiedzenie przybyli pp. Dr. Ignacy Budzynowski, burmistrz Sambora, Wojciech Biechoński, burmistrz Gorlic, Dr. Franc. Doliński, wiceburmistrz Przemyśla, i Dr. Eliasz Goldhammer, asesor Tarnowa. Prezesem komisji wybrano W. Biechońskiego, sekretarzem Dra F. Dolińskiego, poczem prowadzono wyczerpującą dyskusję nad wszystkimi sprawami, przekazanymi komisji przez wiec, i przydzielono je poszczególnym członkom komisji do opracowania na podstawie wskazówek, uchwalonych przez komisję. Postanowiono mianowicie: wydawać już od 1. stycznia 1895. we Lwowie miesięcznik dla zastępowania interesów 30 miast; zaprowadzić jednostajne umundurowanie służby miejskiej i zakupywać materiały w fabrykach krajowych; wyszukać krajową fabrykę do wyrobu sikawek i wszelkich przyborów ogniowych; opracować statut emerytalny dla urzędników i sług miejskich we wszystkich 30 miastach; obmyślić środki, przez które ma być uchylonym uciążliwy sposób rozłożenia kosztów utrzymania szkół ludowych w miastach. Ostatnią sprawę przydzielono p. Drowi Ign. Budzynowskiemu do opracowania. Następne posiedzenie odbyć się ma jeszcze w ciągu bież. miesiąca.

Manifestacje dla posła Lewakowskiego. Z różnych stron kraju i z poza kraju wysyłają do p. Lewakowskiego telegramy i pisma, wyrażające mu hołd i podziękowanie za jego wystąpienie na posiedzeniu Izby poselskiej dnia 5. b. m. Posiedzenie to zagał prezydent Chlumetzky

przemową, poświęconą pamięci zmarłego cara Aleksandra III., której wszyscy posłowie wysłuchali stojąc; z Polaków znajdowało się wówczas 13 posłów. Jeden tylko p. Lewakowski siedział podczas tej przemowy, poczem zażądał głosu i odezwał się w te słowa: „Protestuję przeciwko tej manifestacji imieniem narodu polskiego, srodze uciśnionego przez zmarłego cara“. Z Rudek wysłało z inicjatywy członków Towarzystwa demokratycznego polskiego grono tamtejszych i okolicznych obywateli telegram następującej treści: „Obrońcy podeptanych praw gnębionego narodu i nieugiętemu wyznawcy prawdy wyrażamy głęboką cześć i serdeczną wdzięczność“. Ze Stryja wysłała „młodzież polska“ następujący telegram: „Za słowa „Protestuję przeciwko tej manifestacji imieniem narodu polskiego, srodze uciśnionego przez zmarłego cara“ składamy Ci, czcigodny Panie, najszczerze podziękowanie“; „Czytelnia kolejowa“ znów wysłała telegram następującej treści: „Czcigodny Panie! Za godną obronę honoru narodu polskiego szlemy wyrazy czci i hołdu. Ze Starogomiasta wysłano depezę tej treści: „Wyrazy szczerzego uznania i głębokiej czci za Rejtanowską obronę honoru narodu polskiego przesyłają: Batycki, Malewski, Mielnik, Nieprzecka, Piotrkowski“. Z Sambora otrzymał p. Lewakowski następujące telegramy: 1) „Młodzież polska w Samborze składa Ci, szanowny posle, hołd za Twoje patryotyczne wystąpienie w Radzie państwa i ogłasza, że tylko Ciebie jednego uważa za reprezentanta narodu polskiego w Radzie państwa. Młodzież polska w Samborze“; 2) „Czytelnia ludowa w Samborze, solidaryzując się z Panem za wystąpienie w Radzie państwa, przesyła Panu hołd“. Z Drohobycza wysłano następujący telegram: „Za wniesiony protest w obronie godności narodowej składamy Ci, czcigodny mężu, imieniem obywateli miasta Drohobycza serdeczną podziękę. Dr. Lechowski, Ochrymowicz“. Z Turki otrzymał p. Lewakowski taki telegram: „Polacy miasteczka Turki wyrażają Tobie, wielce szanowny Panie, serdeczne podziękowanie za wniesiony protest i za dzielną obronę honoru polskiego narodu wobec służalczej manifestacji carskiej“.

Wylosowani sędziowie przysięgli IV. kadencji 1894. która rozpocznie się dnia 21. b. m. w Sądzie obwod. w Samborze: 1. Augustynowicz Bronisław, właśc. dóbr w Woszczańcach; 2. Bagan Bazyli, rolnik w Siekierzycach; 3. Barański Feliks, dzierżawca dóbr w Szepcicach; 4. Bierzyński Leon, emer. c. k. adj. sąd. w Siemiginowie; 5. Buliewicz Piotr, właśc. realn. w Drohobyczu; 6. Cieszewski Henryk, współwłaśc. dóbr w Szadom; 7. Dąbrowski Karol, kowal w Drohobyczu; 8. Dotzauer, ślusarz w Drohobyczu; 9. Frey Konrad, rol. w Neudorfie; 10. Dr. Fruchtmann Jakób, adw. kraj. w Drohobyczu; 11. Dr. Gelehrter Henryk, adw. kraj. w Drohobyczu; 12. Ilgner Klemens, przedsiębiorca budowy w Stryju; 13. Janowski Franciszek, dzierżawca dóbr w Roźniatowie; 14. Kostrzycki Michał, rolnik w Pinianach; 15. Kuhny Franciszek, rolnik w Kalinowie; 16. Kuhny Jan, rolnik w Kalinowie; 17. hr. Łoś Marjan, właśc. dóbr w Czyszkach; 18. Łucki Antoni, właśc. części dóbr w Kryniey; 19. Maryniak Mikołaj, rolnik w Kupnowicach starych; 20. Michac Jan, rolnik w Waniowicach; 21. Mokrzycki Norbert, c. k. notaryusz w Mikołajowie; 22. Nahlik Julian, właśc. dóbr w Stupnicy; 23. Niewiadomski Jan, właśc. realności w Drohobyczu; 24. Olszewski Adam, właśc. części dóbr w Olszaniku; 25. Ortyński Jan Jędrzej, rolnik w Ortynicach; 26. Palmarieli Feliks, dzierżawca młyna w Wróblowicach; 27. Paraszcak Jan, właśc. realn. w Rudkach; 28. Popławski Wiktor, kowal w Drohobyczu; 29. Skarzyński Fortunat, dzierżawca dóbr w Łotatnikach; 30. Stanecki Jan, właśc. realności w Staremmieście; 31. Schindler Ignacy, emer. c. k. pułkownik w Bolesławowie; 32. Sozański Feliks, właśc. dóbr w Hordyni; 33. Skrzyński Stanisław, fabrykant maszyn w Rozdole; 34. Szymański Wiktor, przełożony obszaru dworskiego w Nowoszybach; 35. Dr. Wohlner Markus, adw. kraj. w Drohobyczu; 36. Zintel Jakób, rolnik w Königsau. Zastępcy: 1. Balko Zygmunt, emer. c. k. major w Samborze; 2. Berger Hersch, właśc. realn. w Samborze; 3. Borecki Tomasz, handlarz świń w Samborze; 4. Bukietyński Bronisław, właśc. real. w Samborze; 5. Byrka Alojzy, rolnik w Zamiejskiej 188; 6. Dempniak Antoni, rolnik w Powodowej 32; 7. Łopuszański Kazimierz, emer. oficyał magazynów wojsk. w Samborze; 8. Metzger Mechel, właśc. real. w Samborze; 9. Raab Wolf, trafikant w Samborze. P. Stanisław Skrzyński z Rozdołu uwolniony od obowiązków przysięgłego, gdyż w Rozdole panuje cholera.

Pożary. W dniu 3. b. m. zgorzała w Wojutykach u Jacka Hołowczaka stodoła napełniona zbożem; przyczyna nieznana; szkoda ubezpieczona w Towarzystwie krakowskiem. — Dnia 7. b. m. zgorzała w Strzelbicach, w pow. staromiejskim, chata spadkobierców Stefana Klimoczka, ubezpieczona w Towarzystwie krakowskiem na 200 zł., a oprócz tego i nieubezpieczona chata drugiego włóścianina. Pożar wzniciły dzieci, które dla zabawy podpaliły konopie. — Dnia 9. b. m. o godzinie 1. popołudniu wybuchł ogień na przedmieściu samborskiem Powtórni, z wozowni Michała Byrki w czasie, gdy ten był zajęty wożeniem nawozu w pole, i obrócił w perzynę 2 stodoły z zapasami zboża 3 mieszczań, z których jednemu ubezpieczenie zboża skończyło się tegoż samego dnia na godzinę przed pożarem. Stodoły i zboże były ubezpieczone w Towarzystwie krakowskiem na 887 zł. — W dniu 9. b. m. wieczorem o godzinie 10. wszczął się ogień u jednego z włóścian w Dublanach i przy silnym wietrze zniszczył częściowo zabudowania do 30 włóścian, przeważnie stodoły, napełnione zbożem. Ze zgorzałych było ubezpieczonych w Towarzystwie krakowskiem 15 stodoł, 7 chałup, 3 stajnie i 1 spichlerz, tudzież zboże i ruchomości jednego włóścianina. Szkoda ubezpieczona wynosi 3000 zł. Ogień powstał prawdopodobnie wskutek podpalenia, gdyż jeden z poszkodowanych, Józef Towarnicki, znajdował dwukrotnie podłożone pod swe budynki lejające kłaki, zapalnik, hubkę i naftę; dwa razy uduszono ogień, po trzeci raz udał się zamiar zbrodniarzowi.

Wybory posłów. Dnia 6. b. m. odbył się w Starremieście, jak wiadomo, wybór uzupełniający posła na

Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich, w miejsce ś. p. Ludwika hr. Wodzickiego. Posłem wybrany został marszałek Rady powiatowej w Staremnieście p. Kazimierz Bielański, który otrzymał 67 głosów na 106 głosujących; 39 głosów padło na ks. Michała Zubrzyckiego z Mszana. P. Stanisław Agopsowicz z Błozwi, o którego kandydaturze pisaliśmy w poprzednim N-e, zrzekł się był swej kandydatury z obawy rozstrzelenia głosów, skoro tylko pojawiła się odezwa ze Staregomłasta, oświadczająca się za wyborem p. Bielańskiego. — Przy dokonanych dnia 8. b. m. wyborze posła na Sejm krajowy z większych posiadłości w okręgu wyborczym stryjskim wybrany został p. Franciszek Rozwadowski.

Przy szpitalu powszechnym w Samborze jest do obsadzenia posada sekundaryusza z płacą roczną 350 zł. Na tę posadę rozpiisał tut. Magistrat konkurs z terminem do 1. grudnia b. r.

Gr.-kat. parochie w Świdniku i w Bielczu górnym w dziekanacie starosamborskim i w Bykowie w dziekan. mokrzańskim wystawione na konkurs z terminem do 5. stycznia 1895.

Zapiski łowieckie. Na polowaniu w Hoszanach, majątności p. Stefana Janki, ubito w 14 strzelb 3 rogacze, 18 lisów i 17 zajęcy. U p. Karola Barańskiego w Radłowicach odbyło się polowanie w dniu św. Huberta, t. j. 3. b. m., na którem w 10 strzelb ubito 2 rogacze, 3 lisy i 11 zajęcy. Dnia 9. b. m. polowano w majątności spadkobierczyni ś. p. Rychlickiego w Glinnem, gdzie w 12 strzelb ubito 1 rogacza, 7 lisów, 8 zajęcy i 1 zdziczałego kota. W Brześcianach urządził były właściciel p. Konst. Pawlikowski dnia 13. b. m. polowanie, na którem ubito w 13 strzelb 7 rogaczy i 20 zajęcy; jedna koza zabiła się wskutek uderzenia się o drzewo.

C. k. Rada szkolna okręgowa w Rudkach ogłasza konkurs na następujące posady nauczycielskie: 1) katechety obrz. rz.-kat. przy 5-klas. szkole ludowej mieszanej z językiem wykładowym polskim w Rudkach; 2) starszego nauczyciela (1ki) przy 5-klas. szkole ludowej mieszanej w Komarnie, z językiem wykładowym polskim; 3) przy szkołach 1-klas. z językiem wykładowym ruskim: w Benikowej Wiszni, Chiszewicach, Chłopczycach, Czudłowicach, Hołodówce, Horozannie małej, Nowosiółkach oparskich, Łowczycach, Podoleach, Rozdziałowicach, Rzezychowcie, Tatarynowie, Wańkowicach, Zagórze, Laszkach zawiązanych, Koniuszkach tuligł., Błozwi dolnej i w Werbiżu; 4) przy szkołach 1-klas. z językiem wykład. polskim w Andryanowie i Mileczycach; 5) przy szkole 2-klas. w Horozannie wielkiej z językiem wykład. ruskim na posadę młodszego nauczyciela i w Czajkowicach; 6) przy szkole 2-klas. w Rumnie z jęz. wykład. polskim na posadę młodszego nauczyciela (1ki). Termin podań do końca listopada 1894.

Na posadę weterynarza miejskiego w Bolechowie rozpisuje tamtejszy Magistrat konkurs z terminem

podań do końca grudnia b. r. Płaca roczna 300 zł.

Wilki, jak pisze „Kurier Lwowski“, pojawiły się w okolicy Rożniatowa, w powiecie dolińskim. Tamtejszy lekarz okręgowy, wracając w nocy z żoną do domu, musiał schronić się przed atakiem tych zwierząt do młynar, który na szczęście znajduje się obok gościńca.

Sąd powiatowy w Turce potrzebuje natychmiast dyetaryusza z egzaminem do prowadzenia ksiąg gruntowych. Wynagrodzenie 1 zł. dziennie.

Dobroduszny niedźwiedź. Ciekawy wypadek zdarzył się w przeszłym miesiącu pewnemu robotnikowi z Lityni, zajętemu przy budującej się kolei dojazdowej z Synewódzka do Kruszelnicy w Stryjskiem. Oto robotnik ów nocował w lesie kruszelnickim, rozpałił ogień i począł najspokojniej smażyć w rynce słoninę. Naraz przystępuje do ognia niedźwiedź, zwabiony prawdopodobnie zapachem słoniny, w oczach osłupiałego z przestachu robotnika bierze flegmatycznie rynek z słoniną i również flegmatycznie nie sie ją w głąb lasu. Nie chciał dobroduszny niedźwiedź nawet zjeść przy człowieku słoniny, aby nie drażnić mu tem jego apetytu.

Konkurs na jeden posag w kwocie 400 koron z fundacyi imienia Stefana hr. Zamoyskiego ogłasza „Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych“ we Lwowie. O takowy ubiegać się mogą ubogie i moralnie prowadzące się dziewczęta prawego pochodzenia we wieku od 16 do 24 lat, będące sierotami po obojgu rodzicach lub tylko po ojcu, który w obydwu wypadkach był rzeczywistym członkiem „Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych“ lub tegoż Towarzystwa emerytem. Prawo nadawania posagów z tej fundacyi służy Stefanowi hrabiemu Zamoyskiemu, prezesowi Towarzystwa, a po najdłuższem jego życiu Radzie nadzorczej Towarzystwa. Kandydatki winny wnieść podania na piśmie do Wydziału centralnego Towarzystwa najdalej do dnia 20. grudnia b. r. i załączyć metrykę chrztu i parafialne poświadczenie śmierci rodziców lub ojca. Ubóstwo i dobre zachowanie się mogą być na podaniach samych poświadczone przez dotyczące urzędy duchowne i cywilne, przynależność zaś śp. ojca do Towarzystwa w charakterze członka lub emeryta stwierdzi na podstawie swych ksiąg Wydział centralny Towarzystwa.

Sejm galicyjski zwołany ma być dnia 17. grudnia b. r. i trwać ma do 5. lub 6. lutego 1895. Termin zwołania Sejmu, jak słycać, dlatego został oznaczony na 17. grudnia, aby jeszcze w bież. roku mógł Sejm przewidywanym budżetowe uchwalić. Ponieważ zaś Rada państwa zwołaną być ma ponownie dnia 10. lutego 1895., przeto Sejm będzie mógł obradować tylko do pierwszych dni miesiąca lutego.

Jedno stypendyum o rocznych 40 zł. z fundacyi imienia Bereźnickich, utworzonej przez ś. p. Józefa Bereźnickiego Abramowicza, byłego właściciela realności w Błazowie, jest do nadania dla ubogich uczniów krajo-

wych szkół ludowych, średnich lub wyższych, którzy wyznają religię gr.-katolicką, pochodzą z tak zwanej drobnej ruskiej szlachty zagonowej, a zasługują na pomoc ze względu na dotychczasowy postęp w naukach. Pierwszeństwo przysłuża uczniom z rodu Bereźnickich. Podania należy wnieść do Wydziału krajowego najdalej do 15. listopada b. r.

O Towarzystwie zaliczkowem w Samborze wiedeńskie czasopismo „Statistische Monatschrift“ (za rok 1893). pisze: „Z wyjątkiem Towarzystwa zaliczkowego w Samborze wszystkie inne Towarzystwa w Galicyi, które odmówiły nadesłania bilansów, mają firmy niemieckie a cechę wyznaniową żydowską“.

Wąglik, zaraźliwa choroba zwierzęca, panuje na obszarze dworskim w Łukawicy wyżnej w pow. stryjskim.

Nagrody na Wystawie krajowej. W grupie IV. list pochwalny otrzymał M. Mangold w Horozannie wielkiej (p. Komarno) za okazałe brzośkwinie.

ZAPISKI LITERACKIE.

„Kroniki społecznej i literackiej“, wychodzącej we Lwowie, ukazał się Nr. 8. i zawiera następujące artykuły: Czem była Wystawa? — Psychologia anarchizmu. — Masy czy bohaterowie? — Der Drang nach Westen. — Nowy Mesjasz. — Maeterlinck na scenie polskiej. — Ruch teatralny. — Koncert W. Żeleńskiego. — Notatki literackie.

„Lwowianka“, kalendarz humorystyczny, ilustrowany i informacyjny na rok 1895, wyszedł już we Lwowie i kosztuje 36 ct. Prócz części kalendarzkiej i obfitego działu informacyjnego, jakoteż różnych ogłoszeń, zawiera „Lwowianka“ dość sporą wiązkę udatnych nowelek, humoresek i wierszyków, opatrzonych odpowiedniami rycinami. Tak formą jak i doborem treści prezentuje się „Lwowianka“ weale dobrze.

GOSPODARSTWO PRZEMYSŁ I HANDEL.

W Dobromilu odbędzie się dnia 16. b. m. zwołane przez marszałka p. Pawła Tyszkowskiego zgromadzenie celem założenia spółki krajowej dla racjonalnej eksploatacyi nafty i wosku ziemnego we własnej administracyi.

Produkcyja i sprzedaż soli. W miesiącu wrześniu 1894. wynosiła produkcyja soli w Galicyi 105.980 ctn. metr., sprzedaż zaś z zapasów 103.474 ctn. metr.

Wyrób piwa w Galicyi. W miesiącu wrześniu 1894. ogółem było w ruchu 114 browarów, w których wywarzono 46.342 hektolitrow piwa.

Wyrób wódki w Galicyi. W miesiącu wrześniu 1894. wywarzono w 69 gorzelniach ogółem 812.986 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu.

Ceny zboża w Rosyi wciąż spadają z powodu jego nadmiernej ilości, której na miejscu spotrzebować nie można. Rząd rosyjski zamierza utworzyć większą liczbę magazynów zbożowych dla przechowania w nich zboża do roku następnego. Za każdy pud zboża będzie właściciel płacił tytułem podatku magazynowego 4 kopiejki.

Ceny zboża w Samborze, dnia 8. listopada 1894. (Za 100 kilogramów netto).

Pszenica . . .	od 6 50 do 7 00 zł.	Wyka . . .	od 3 95 do 4 50 z
Żyto . . .	5 00 „ 5 50 „	Proso . . .	4 75 „ 5 00 „
Kukurudza . .	5 25 „ 5 25 „	Hreczka . .	6 40 „ 6 75 „
Jęczmień . . .	4 50 „ 5 00 „	Koniec nas. „	60 00 „ 62 00 „
Owies . . .	4 50 „ 5 00 „	Rzopak . .	10 50 „ 11 00 „
Groch . . .	5 75 „ 6 50 „	Kartofle . .	1 20 „ 1 40 „
Bób . . .	4 00 „ 4 40 „	Nasionie lu. „	8 00 „ 9 00 „
Fasola . . .	6 10 „ 6 50 „	„ kon. „	7 00 „ 8 00 „



IMPORT WĘGLA KAMIENNEGO

firmy

MICHALINA Z HR. ROMERÓW SCHWANITZ-SZWANTOWSKA.

Począwszy od dnia 20. listopada b. r. odbywać się będzie

w składzie węgla kamiennego agencji handlowej „Ekonomisty Narodowego“

w SAMBORZE (Blich, l. 3. za c. k. Sądem obwodowym)

codziennie od godziny 2½ do godziny 4½ popołudniu, z wyjątkiem niedziel i świąt,

➡ sprzedaż węgla myśłowickiego kostkowego po cenie 65 ct. za jeden cetnar. ➡

Węgiel myśłowicki należy do najlepszych gatunków węgla salonowego.

HANDEL TOWARÓW MIĘSZANYCH w SAMBORZE

BRONISŁAWA MAŃSKIEGO

przeniesiony zostanie z dniem 20. b. m. z dotychczasowego lokalu przy ul. Kopernika do nowo urządzonego i odpowiednio rozszerzonego lokalu w kamienicy p. Sandauera w rynku na rogu (gdzie przedtem Urząd telegraficzny), o czem zawiadamiam P. T. Publiczność, polecając się i nadal jej łaskawym względom.

BRONISŁAW MAŃSKI.

17 16—18

RUCH OBROTOWY

KASY OSZCZĘDNOŚCI MIASTA SAMBORA

w miesiącu październiku 1894.

L. P.		zł.	ct.
1	Stan Kasy z początkiem października 1894	27.049	10
2	Złożono wkładek . . . stron 210 . . .	61.852	79
3	Wydano „ . . . „ 192 . . .	52.016	20
4	Wypożyczono na hipoteki „ 5 . . .	16.000	—
5	„ „ weksle „ 400 . . .	90.859	—
6	„ „ zast. pap. „ — . . .	—	—
7	„ „ tow. zaliczk. „ — . . .	—	—
8	„ „ gminom „ — . . .	—	—
9	Splaciło pożyczki na hip. „ 17 . . .	2.697	14
10	„ „ na weksle „ 399 . . .	90.245	—
11	„ „ „ zast. pap. „ — . . .	—	—
12	„ „ „ u tow. zalicz. „ — . . .	—	—
13	„ „ „ u gmin „ — . . .	—	—
14	Pobrano eskont od wkład. „ 70 . . .	30	55
15	Stan Kasy z dniem 31. października 1894	20.704	49
	Razem . . .	361.454	27

Kto chce mieć piękną, białą, delikatną cerę, niech myje się codziennie Bergmanna mlecznem mydłem liliiowem wyrobu **BERGMANNA i S-ki** w Dreźnie-Radebeul. (Marka ochronna: dwaj górale.)

Najlepszy środek przeciw *piegom letnim*, jakoteż przeciw wszelkim *zanieczyszczeniom skóry*.

Sztuka 40 ct., w aptece J. Alexiewicza w Samborze. 51 9—12

Dla toalety domowej,

jakoteż dla teatrów, koncertów i balów poleca najnowsze i najpiękniejsze

PERFUMY, odznaczające się najprzedniejszą, najulubieńszą i najwytrzymalszą wonią kwiatową i *niezwykłą*,

wyrobu **BERGMANNA i S-ki** w Dreźnie

61 apteka 3—15 J. Alexiewicza w Samborze.

Główny skład dla Galicyi, istniejący od lat 50.

➡ Lwów, ul. Trybunalska (we własnej kamienicy) ➡

KAZIMIERZ LEWICKI

największy wybór i najtańsze źródło do zakupna

PORCELANY, SZKŁA,

majoliki, fajansów, szteingutów, nakryć stołowych

z **CHIŃSKIEGO SREBRA i ALPAKI**, rozmaitych przyborów metalowych, drewnianych i innych,

potrzebnych do gospodarstwa domowego i ozdobnych przedmiotów dla dekoracyi pokojów.

65 = JEDYNY SKŁAD PRADDZIWYCH = 2—3

Rosyjskich Samowarów Woroncowskich

i oryginalnych angielskich FILTRÓW do wody.

➡ CENY STAŁE — MOŻLIWIE NAJNIŻSZE. ➡